

Rut Moabitka zbiera kłosa na polach Betlejemu

Podchodząc bliżej niej, gdy pracuje, powiemy: zbieranie kłosów było jedynym, co mogła robić Rut w swojej sytuacji. Była tu obca; nikogo nie знаła i nikt nie znał jej; a być może i nie mogła jeszcze dobrze wypełniać polowych prac, jak było to przyjęte w tym kraju; ale zbierać kłosa mógł każdy; tak więc, zaczęła od tego. Tą drogą zdobyła sobie i teściowej chleb na pożywienie. Dobrze, gdy człowiek w trudnej sytuacji, gdy nie ma wyboru, z radością bierze się za tę jedyną pracę, która mu w tej chwili się nadarza, i czyni wszystko, co w jego mocy. Może on z przekonaniem mieć nadzieję, że Bóg wytyczy mu drogę i dalej, jak to uczynił dla Rut.

A czy nie ma i w duchowej dziedzinie takiego przypadku, kiedy my, jak Rut, przyszedłszy do Boga i nadarza si nam jakakolwiek jedyna praca, którą możemy wykonać? Jakies "zbieranie kłosów" w sensie przenośni? Oczywiście, bracia moi i siostry, "zbieranie kłosów" często jest pierwsze i jedyne, co możemy robić na początku, i co daje nam chleb do zaspokojenia naszego głodu. Niedawno pewna siostra, wspaniale umiejająca czytać, żaliła się mi, że czyta Słowo Boże, ale bardzo mało je rozumie i dlatego jej duszy brakuje potrzebnego pokarmu. Ona nie jest jedyna, z którą sprawa tak wygląda. Przede wszystkim, kto niedawno przyszedł do Boga, ten nie ma umiejętności samemu wyciągnąć cokolwiek dla siebie ze świętej księgi. Co robić? Oczywiście, na początku najlepiej pójść "za żeńcami", idąc pracować na Bożym polu, gdzie oni na pełną ręką i wiążą całe snopy; tam, na pewno, upadnie inny dojrzały kłos, albo nawet wiele, dla was głodnych. Zbierajcie je, bo póki co, jest to jedyne, co możecie robić. Szeroko otwórzcie oczy i bądźcie uważni!

Dobrze tym duszom, które znajdują swoje miejsca w domu chleba, rzeczywiście będąc głodne i pragnące, i czynią to, co robiła Rut za żeńcami; które przyjmują każde słowo, dochodzące do ich ucha, do skarbnicy swego serca. Jakże wielu, zajmujących te miejsca, tylko udaje zbieraczy kłosów, a w rzeczywistości nimi nie są! W nich nie pozostaje nic z tego, co słyszą. Jedyne, co mogą robić - nie robią, i dlatego pozostają bez "chleba" pomimo obfitości "chleba" w "domu Bożym". Nie na próżno zwracał się Pan tak często do Swoich słuchaczy z okrzykiem: "Kto ma uszy do słuchania, niechaj słucha". Nie na próżno mówił On im: "Spójrzcie", lub "Baczcie na to, co słyszycie". Nie daremne były Jego mowy odnośnie tego, gdy mówił: "Jak miarą mierzycie, taką wam odmierzają, a nawet wam przydadzą. Albowiem temu, który ma, będzie dodane, a temu, który nie ma, zostanie i to, co ma, odebrane" (Mar. 4:23-25). Czy robisz to jedyne, co możesz, czy zbierasz "kłosa" za "żeńcami"?

Możemy powiedzieć o Rut jeszcze i to, że było to najlepsze, co mogła uczynić. Dlaczego? Zebrane kłosa mogły być szybko wykorzystane jako pokarm, a to było tym, czego potrzebowały. Chleb był im niezbędny teraz, na dziś, i był potrzebny bardziej, jak cokolwiek innego. Nie miały żadnego zapasu, z którego mogłyby czerpać; żyły one, można tak powiedzieć, z dnia na dzień. Zebrane kłosa dawały im codziennie świeży chleb. Myślę, że ta świadomość tak mocno pociągnęła Rut na pole żniwne.

Gdy niektórzy z was przypominają o tym minionym czasie, kiedy przyszlście do Chrystusa - powiedzcie, jak to było wtedy z wami? Jak wielki był wasz duchowy głód? Czy to nie jest prawdą: mieliście zdrowy duchowy apetyt, że wszyscy radowali się na wasz widok, ktokolwiek patrzyłby? "Chleba", ciągle duchowego "chleba" pragnęliście i szybko odkrywaliście, gdzie można go znaleźć. Sprawiało wam duże zadowolenie - chodzenie za sługami Bożymi i "zbieranie kłosów", czy to na jakimś zgromadzeniu czy w rozmowie o Panu, albo w przypadku szczerej rozmowy z poszczególną osobą. Gdzie tylko mogło paść "ziarno" Słowa Bożego, tam byliście i wy. Nie było dla was nic trudnego i nic was nie powstrzymywało: ani

duże odległości, ani późna godzina; zawsze znajdowaliście czas, jeżeli sprawa szła o to, aby zdobyć parę "kłosów". Wtedy wydawało się wam, że nie ma nic chwalebniejszego, jak to czynić. Jak mało myśleliście wtedy o tym, co robią inni, już nasyceni! Można było spotkać was wszędzie, gdzie ludzie pracowali na niwie Bożej.

Jaka jest dziś wasza sytuacja? Czy szukacie, potrzebujecie jeszcze, jak kiedyś, "świeżego chleba"? O, jak dobrze byłoby, gdyby o każdym, przychodzącym do Chrystusa, nie można było powiedzieć: "Już jesteście nasyceni?" (1 Kor. 4:8). Tacy nie mają zapotrzebowania na "chleb", oni nie myślą o "zbieraniu kłosów".

Zbieranie kłosów było dla Rut zarazem i pracą uczącą pokory. Myślę, że wielu, nawet najprostszy ludzie wśród wierzących naszych czasów, wstydziłoby się wyjść na cudze pole i zbierać kłosy tylko ze względu na to, żeby było co jeść. Nie mają oni pokory Rut.

Przecież i Rut mogła powiedzieć: "Nie, ja jeszcze nie upadłam tak nisko, aby zgodzić się na tak nędzną pracę! Prócz tego, moja teściowa pochodzi z wysokiego rodu; jakby tam nie było, nie mogę tak nisko poniżyć jej i siebie!". ale spójrzcie, jak daleka była Rut od podobnych myśli.

Według prawa Mojżeszowego zbieranie kłosów było dozwolone na polach izraelskich, ale tylko u tych właścicieli, u których "znalazło się łaskę", tj. trzeba było zapytać się o pozwolenie. To samo, rozumie się, musiała uczynić i Rut. Dokładnie też w prawie było ukazane, kto właściwie miał prawo zbierać kłosy: biedni, wdowy, sieroty i cudzoziemcy mogli zajmować się tym. Wybrawszy tę pracę, Rut jawnie uznała siebie za biedną, cudzoziemkę, wdowę, nie mającą innego kawałka chleba. Przez to ukazała, jak nędzna była we własnych oczach.

Dałby Bóg, aby wszystkie dzieci Boże były takimi pokornymi "zbieraczami kłosów", gdy pojawiają się przed Nim z tym zamiarem!

Czy idziecie słuchać Słowa Pana jako duchowi nędzarze, którzy nie mają nic, ale rzeczywiście pragną cokolwiek otrzymać? Czy prosicie Pana żniwa o pozwolenie "zbierania"? Jeżeli tak, to wtedy możecie być przekonani, że będziecie otrzymywać za każdym razem. Dla wszystkich tych, którzy po przeczytaniu tekstu ze Słowa Bożego mówią: "Ja już wiem, co brat powie" - Duch Święty rzadko coś ma! Bo właśnie Ducha Pańskiego powinniśmy słuchać, a nie człowieka, który otwiera usta, aby mówić. Inaczej też i być nie może: musimy być rzeczywiście "puści", aby zostać napełnionymi. "Łaknących nasycił dobrami, a bogaczy odprawił z niczym" (Łuk. 1:53). Niech będzie "ujmą" należenie do głodnych i biednych - abyśmy tylko osiągnęli obfitość i pełnię!

Zbieranie kłosów jeszcze i z tego powodu jest unizającą pracą, bo jest to najniższym stopniem na polu właściciela żniwa. Wszyscy inni zajmują tam wyższe miejsce. Nikt z tych, którzy zbierają kłosy, nie nagarnia, jak żniwiarze, pełną ręką garści kłosów, albo jak wiążący - całe snopy trafiają się im za żeńcami, a oni zbierają tylko pojedyncze kłosy jako okruchy. Jest to zaledwie odrobina, którą muszą si zadowolić. A wszystko jedno - to jest droga Pańska i każdy powinien od tego zacząć. Tu "wierność w małym" otwiera każdemu drogę do dużego.

Ze wszystkiego, co słyszeliśmy o Rut, musi to być praca, która dostarczała jej radości. Świadełstwo sługi, postawionego nad żeńcami, pozwala nam rzucić prawidłowe spojrzenie na tę jej pracę. "Powiedziała ona do mnie (tak donosi on Boazowi): Chciałabym za żeńcami zbierać i składać kłosy między snopami; a odkąd tylko przyszła rano, trwa przy pracy aż dotąd, ani chwili nie odpoczywa". Każdy kłos był jej drogi, nie chciała ona ani jednego zostawić na polu: chciała mieć wszystko, co mogło być zebrane.

Ach, gdyby wśród nas było więcej takich poważnych i przykładnych zbieraczy kłosów na dużym polu Bożego żniwa! Gdyby wszyscy, przychodzący do Słowa Bożego, zwrócili się do Pana z gorącym błaganiem, aby On nauczył ich zbierać, aby On dawał żeńcom Swoim przykazania odnośnie każdego kłosa, którego powinni odkładać dla zbierających, i aby dał On im gorliwość ku temu, aby podnosić każdy kłos bez wyjątku! Jeżeli to uczynicie, to możecie być przekonani: naprowadzi to was na lepsze pole, na pole najbogatszego Pana, na pole niebiańskiego Boaza! Bądźcie tak samo przykładni, jak Rut; szukajcie za żeńcami, między snopami, nigdy nie "zostawajcie w domu", wykorzystujcie każdą godzinę! Nie dajcie, aby wymknęło się wam chociaż jedno słowo, niech każde będzie wam drogie; do serca przyjmujcie każde. Jeżeli to wszystko będzie zachowane, to za każdym razem będziecie odczuwać szczęście przy tej pracy; zawsze będziecie słuchać, zbierać i powracać z "pola żniwa" z pełną miarą "ziaren".